W Warszawie z inicjatywy Fundacji im. Róży Luksemburg w dniach 24-25 kwietnia 2009 roku odbyło się seminarium międzynarodowe pt.: „Bezradna lewica umacnia prawicę”. Uczestniczyli w nim, poza grupą działaczy lewicy z Polski także naukowcy i publicyści z Niemiec, Austrii, Włoch i Francji.
Temat seminarium wywołał duże zainteresowanie, okazuje się bowiem, że zarówno Polska, jak i inne kraje Unii Europejskiej przeżywają podobne problemy dotyczące wzajemnych relacji prawica-lewica. Dodatkowo aktualności tematowi dodają przygotowania do wyborów do Parlamentu Europejskiego.
Podczas seminarium wygłoszono następujące referaty:
Tanja Binder (Berlin) – Prawica konserwatywna w Europie w czasie kryzysu
Prof. Radosław Markowski (Warszawa) – Analiza przepływów elektoratu socjalnego
Jan Ordyński (Warszawa) – Prawica na polu lewicy
Prof. Dieter Segert (Wiedeń) – Ogólne tendencje, wspólne problemy, wnioski dla lewicy
Prof. Maria Szyszkowska (Warszawa) – Ucieczka od światopoglądów?
Andrzej Radzikowski (Warszawa) – Ruch związkowy między lewicą a prawicą
Ponad to w dyskusji aktywny udział wzięli: Tina Oltenau (Wiedeń), Elizabeth Gautier (Paryż), Christian Christen (Halle, Saale), Cornelia Hildebrandt (Berlin) a ze strony polskiej Leszek Lachowiecki, Piotr Gadzinowski, Michał Syska, Krzysztof Szlubowski, Jacek Sochan, Bogusław Gorski, Andrzej Ziemski.
Poniżej publikujemy nieautoryzowany zapis dyskusji, jaka miała miejsce w drugim dniu obrad seminarium.

Prof. Dieter Segert (Wiedeń)
Ogólnie tendencje – wspólnie problemy, wnioski dla lewicy
Cieszę się bardzo, że mogę być tutaj wśród państwa. Jestem politologiem i filozofem. Nie jestem w stanie zrealizować tego wszystkiego, do czego zobowiązuje mnie temat. Przedstawię jednak pewne pomysły i uwagi do tego, o czym dzisiaj dyskutujemy.
W pierwszej kolejności chciałbym nawiązać do udziału lewicy w sukcesach prawicy. Następnie skoncentruję się na sytuacji w krajach Europy Wschodniej, które kiedyś należały do bloku wschodniego i innych krajach. Na koniec we wnioskach postaram się odpowiedzieć odpowiedzieć na pytanie czy lewica może stosownie reagować na sukcesy prawicy.
Z udziałem lewicy w sukcesach prawicy wiążą się pewne fakty historyczne, zwłaszcza brak osiągnięcia sukcesu przez kraje socjalistyczne. Lewica przegrała zwłaszcza w Europie Wschodniej, co ma odniesienie i skutki do aktualnej sytuacji. Nie jest istotne, czy to był prawdziwy socjalizm, czy też nie. Chodzi o realną odpowiedzialność. Lewica nie może odżegnać się od historii socjalizmu, ale i nie może ograniczać się do tej historii, czy się z niej wycofać.
Lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte ub. wieku były też latami upadku lewicy w krajach zachodnich. Wiąże się to z upadkiem idei państwa socjalnego. W połowie XX wieku to powiązanie, które wówczas powstało między kapitalizmem a państwem socjalnym i demokracją sprawiło, że zrezygnowano z tego elementu, szczególnie jeśli chodzi o państwo socjalne. To oczywiście była przegrana lewicy socjaldemokratycznej.
Chciałbym dodać, że lewica uczestniczyła w tych zmianach neoliberalnych, co najmniej pewne kręgi lewicowe. Słowem lewica jest odpowiedzialna za kryzys systemów.
W krajach Europy wschodniej nigdzie nie mamy takiej sytuacji, że jedna z partii wygrywa

wybory. Nie występują tutaj takie sytuacje, jak we Włoszech czy Japonii. W krajach tzw. reformujących się, zwłaszcza na Węgrzech i w Polsce istnieją dwie tendencje. Lewica reformująca najpierw traci, ale później zyskuje na znaczeniu. W krajach Europy południowo-wschodniej dochodzi ciągle do zmian. Raz mamy do czynienia z rządem prawicowym, raz z lewicowym, przy czym prawica na początku też jest dość słaba. Wiąże się to również ze słabymi tradycjami prawicy czy też konserwatystów z partii prawicowej. W latach dziewięćdziesiątych rozpadały się w niektórych krajach ruchy obywatelskie. Powoli powstawały stabilne partie konserwatywne. Więc mamy do czynienia z falami. Można to właściwie łatwo wytłumaczyć., Rządy, które wygrywają w pierwszych wyborach, przegrywają w drugich. I odwrotnie. Dochodzi do częstych zmian między opozycją i rządzącymi. Jeśli przyjrzymy się w tym kontekście lewicy, to możemy stwierdzić, że jej sytuacja w poszczególnych krajach wcale nie jest zła. Jeśli nie rządzi, to jest opozycją i można powiedzieć, że jest rządem cieni.
Ale występują również poważne zjawiska. Jeśli chodzi o Polskę, to była mowa o upadku SLD po roku 2001. Później w 2007 r. znów doszło do wyborów i lewicy nie udało się odzyskać sił. Ale w tej chwili sytuacja jest o wiele lepsza.
Na Węgrzech sytuacja nie jest dobra. Lewica znajduje się w katastrofalnej sytuacji, doszło do katastrofalnej przegranej. Można więc stwierdzić pewne charakterystyczne rzeczy dla całego regionu.
Z przeprowadzonej w 2007 r. ankiety przez Europejski Bank Rozwoju i Odbudowy wynika, że tylko w jednym kraju sytuacja jest lepsza. Dotyczy to Albanii. We wszystkich innych krajach sytuacja jest odmienna. W Polsce 56 proc. ankietowanych stwierdza, że sytuacja ekonomiczna się pogorszyła, a 22 proc. jest odwrotnego zdania. W innych krajach jest jeszcze gorzej. Na Węgrzech tylko 12 proc. stwierdziło, że sytuacja się poprawiła. Panuje więc niezadowolenie w związku z sytuacją ekonomiczną.
Obecnie mamy do czynienia z przyrostem partii prawicowych. Miało to miejsce w ostatnich dziesięciu latach, czyli nie w samym okresie transformacji, lecz po jej zakończeniu. Doszło do rozwoju partii prawicowo-populistycznych. Przy czym nie dotyczy to Polski i PiS-u, ale Bułgarii, gdzie istniał ruch byłego króla.
Jeśli chodzi o Węgry, trzeba zwrócić uwagę na Fides, największą partię opozycyjną, reprezentujący bardzo agresywny populizm prawicowy. Brak tu rozgraniczenia do ekstremalnych sił prawicowych. Ponadto występuje tam agresywny nacjonalizm, ukierunkowany przeciwko krajom sąsiednim. Zwłaszcza w Słowacji zauważa się też dążenia do promowania etnicznej, narodowej polityki.
Osoby, które przegrały w wyniku transformacji uważają, że są lepiej reprezentowane przez tego typu partie. To wiąże się z reprezentacją interesów przez partie lewicowe.
Odnośnie ostatniego punktu, chciałbym zaznaczyć, że zauważa się znużenie polityką. Są to tendencje wzrastające. Obserwujemy alienację całej klasy politycznej. Korzystają z tego populiści prawicy. Jest to podłoże ich działalności. Brak zaufania do instytucji demokratycznych. Stwierdzić należy, że duża liczba osób nie uczestniczy w wyborach. W Polsce od dawna frekwencja jest niska. W innych krajach również dochodzi do gwałtownego spadku. Tak np. podczas ostatnich wyborów w Rumunii tylko 39 proc. wyborców uczestniczyło w wyborach. Ale z kolei 50 proc. też nie świadczy o aktywnym uczestnictwie demokratycznym. Mamy więc pewne oznaki kryzysu i jeśli stwierdzimy sam fakt, że rządzi lewica, to nie świadczy wcale o sile lewicy. Można też stwierdzić, że sytuacja lewicy w Polsce nie jest świetna.
Chciałbym na koniec stwierdzić, że znużenie polityką oznacza, że dochodzi do migracji wyborców. Lewica powinna to rozumieć i pamiętać o tym, że nie chodzi tu o migrację

polityczną, ale o relacje między polityką a wyborcami. Trzeba więc dokładnie analizować przyczyny, dlaczego dochodziło do takiej sytuacji, do oddalenia od polityki. Lewica musi się zastanowić, co zrobić w takiej sytuacji. Można np. stworzyć autentyczną lewicę, ale w momencie, jeśli byśmy mieli koncentrować się tylko na osobach lub też stworzyć czysto lewicową partię, tylko wówczas można doprowadzić do sukcesu, gdy zapomni się o historii. To już starała się uczynić po pierwszej wojnie, kiedy doszło do podziału między socjaldemokratyczną partią a ruchem socjaldemokratycznym i komunistycznym. Nie było to pozytywne w skutkach. Jeśli chodzi o lewicę byłoby istotne, aby wyciągnęła odpowiednie wnioski, aby podjęła samokrytykę, a bez tego typu podejścia nie udaj się osiągnąć postępu i sukcesu. Chodzi o szanse, aby wywierać wpływ na dalszą politykę.
Bardzo ważne jest zrozumienie aktualnego kryzysu i odpowiedź na pytanie, jak z niego wyjść. Czy zmienić pewne instytucje, zmienić politykę gospodarczą. Prawica ma jasny obraz sytuacji. Twierdzi, że człowiek chce zmaksymalizować korzyści, jest w konkurencji dla innych i że jest to najlepsza metoda uzyskania efektywności społecznej. Co możemy temu przeciwstawić? Państwo jest narzędziem, przy pomocy którego można kształtować politykę. Jakie jest nasze wyobrażenie o człowieku? Jaką zatem mamy kontr propozycję? W 1998 r. stwierdziłem, że nasze koncepcje nie zostały zaakceptowane i nie ma sensu, żebyśmy tylko dyskutowali między sobą. Chcemy przecież odnieść pewien sukces odbioru społecznego.
W ostatnim półroczu powstała szansa, ażeby istniał lepszy odbiór społeczny, jeśli chodzi o te problemy. Do naszych idei nie trzeba pozyskiwać milionów, ale trzeba się przyjrzeć, jaka istnieje atmosfera, jeśli chodzi o dyskusję na ten temat. Konserwatyści utrzymują podobnie, że trzeba ograniczyć w pewnym stopniu wpływ osób, które chcą osiągnąć własne korzyści. Świadectwem ducha czasu jest postulat ograniczenia kapitalizmu i rewizja jego podstawowych założeń. Tak przynajmniej zakładają koła liberalne.
Jestem świadom, że to, co powiedziałem nie jest odpowiedzią na wszystkie problemy. Uważam, że lewica możliwie szybko i w całej Europie powinna zająć się kwestiami chociażby walki partycypacyjnej, obrony wolności, sprawiedliwością społeczną. Trzeba się zastanowić, jakiej udzielić odpowiedzi, jak można zareagować na potrzeby większości. Tu chodzi o przezwyciężenie rozdźwięku między wyborcami a teoretykami. Trzeba zatem zrozumieć potrzeby ludności i starać się odpowiedzi w kontekście bezpieczeństwa publicznego. Chodzi o to, by wszyscy mogli żyć godnie. I tym zadaniem powinna się zająć lewica.

Krzysztof Pilawski
Nie do przyjęcia są dla mnie uwagi, że lewica powinna rozliczyć się z przeszłością. Tego żądają od 20 lat partie prawicowe. Tak samo nie do przyjęcia przeze mnie jest apologetyka systemu socjalistycznego; uznanie go jako najwyższej formy ustroju społecznego tych państw. Równoznaczne są zarówno nastroje potępienia jak i nastroje apologetyczne.
Komuna Paryska trwała dwa miesiące i kilkanaście dni. Przez następne dziesięciolecia dyskutowano o tym krótkim okresie czasu, analizując każdą decyzję. Okres komunistyczny, który trwał od 1917 r. jest okresem znacznie dłuższym. Do realnego socjalizmu nie podchodzi się jak do przedmiotu. On dał ogromny potencjał badawczy. W Polsce albo się go potępia, albo gloryfikuje. Nie ma instytutu, który zajmowałby się problemami realnego socjalizmu w wymiarze politycznym, gospodarczym, cywilizacyjnym, kulturowym. To przecież tysiące problemów. Nie trzeba niczego potępiać, tylko podejść do tego wyłącznie, jako do przedmiotu badań naukowych.
Nie jest przypadkowe, że lewica uwiędła po upadku bloku wschodniego, jak nie jest

przypadkowe, że równocześnie towarzyszyła temu neoliberalna ofensywa. To wszystko nie jest jednoznaczne.

Elisabeth Gauthier (Paryż)
Na krytykę socjalizmu ma wielki wpływ polityka historyczna i sama władza. W Niemczech np. nie chodzi o dyskredytację socjalizmu po czasie. Wpływ socjalizmu na inne systemy jest rozpatrywany. Była to nadzieja, jaką ten system dawał innym. Rozbudzone nadzieje nie zostały zrealizowane. Z tym należy się pogodzić i to zaakceptować. My łączyliśmy wielkie nadzieje z tym systemem w NRD. Wiele straciłam w tym kontekście i trudno mi się z tym pogodzić. Oczywiście sami musimy zdefiniować tę porażkę. Nie musimy jednak rezygnować z celów, które kiedyś nam przyświecały.
Największym problemem są przeciwności, bo jest pewna grupa społeczeństwa, która daje się złapać na obietnice prawicowe w związku chociażby rozwiązywaniem pewnych problemów społecznych. Tego nie jest w stanie zaoferować lewica.
Z kolei kryzys to dużo większy problem niż nam się wydaje. Niektórzy mówią, że jest to kryzys kapitalizmu i próbują się zabezpieczyć na lewicy. Ale dla lewicy jest to po prostu niebezpieczne, bo nie wiemy jak głęboki jest to kryzys i czy dotyczy całego systemu, bo może się okazać, że jest to kryzys systemowy, dotyczący chociażby rynku pracy. Chciałabym zapytać, jak lewica rozpoznała ten problem. We Francji staraliśmy się określić naszą bazę społeczną. Nie mogą być tylko pracownicy i urzędnicy, kobiety i emigranci. Jedyne, co określiliśmy, to baza ludzi zdominowanych, ale to nie jest żadna baza – ludzie pod dominacją innych. Obecnie mamy do czynieni z rozłamem między socjalistami i komunistami.

Leszek Lachowiecki
Bardzo interesujący referat prof. Dietra Segerta tchnął przekonywującym racjonalizmem. Ale ten racjonalizm zderza się z ludzkim irracjonalizmem. Delegaci na zjazdy wojewódzkie SLD chcą sprawiedliwość społeczną budować przy pomocy deregulacji państwa i podatku liniowego. Wyborcy SLD z 2007 r. biją na głowę wyborców PO w stosunku do minimalizacji funkcji państwa. Są to rzeczy wydawałoby się sprzeczne. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem eklektyzmu, połączenia rzeczy sprzecznych ze sobą. Na własny użytek nazwałem to bałaganem, ale nie jest to bałagan przypadkowy. To bałagan wywołany bardzo konkretnymi i przemyślanymi działaniami. Jest to wyraz niezwykle skutecznej indoktrynacji prawicowej, której lewica nie potrafiła się przeciwstawić.
Oto jesteśmy przy problematyce edukacji i wychowania, racjonalizowania rzeczy, które na ulicy są już dawno zbyt pomieszane, aby można je było w sposób spokojny właśnie racjonalizować. To ogromny problem, przed którym stoi lewica. Polska lewica, zwłaszcza instytucjonalna została dzisiaj całkowicie wypłukana z pierwiastka intelektualnego. Mamy do czynienia z partią, która nie myśli o tym, jakie konsekwencje przynoszą jej konkretne doraźne rozwiązania.

Cornelia Hildebrandt
Jeśli przyglądam się językowi mojej własnej partii, to czasem odnoszę wrażenie, że jesteśmy tak racjonalni, że nie jesteśmy w stanie dotrzeć do emocji, istniejących wśród wyborców. Mamy więc problem z dotarciem do danych osób. Widocznie na te problemy nie napotyka prawica. Mamy do czynienia z alienacją lewicy jako organizacji lewicowej, ale wiąże się to z tym, jak ona rozumie własną rolę. Wiele partii lewicowych zachowuje swój sposób rozumienia własnej roli.

Na przykład nie istnieje już pojęcie robotnika. Język, który stosujemy jest językiem klasowym, nie odzwierciedlającym aktualnej sytuacji. Mamy tu do czynienia z ideologicznym skostnieniem. Nie jesteśmy w stanie stworzyć nowych pojęć stosownie, do sytuacji i nie jesteśmy w stanie opracować stosownego programu.

Prof. Dieter Segert
Uważam, że w pewnych obszarach lewica nie jest tak reprezentowana, jak powinna być. Ale to tak naprawdę punkt widzenia wyborcy. Tak postrzega to społeczeństwo. Jest całe mnóstwo braków i deficytów. Uważam, że potrzebujemy radykalnej polityki, która nie oznacza, że rozpoczniemy jakieś działania rewolucyjne. Nawet nie powinno to być pod hasłem socjalizmu. Jest to forma historyczna i trzeba na nią spojrzeć krytycznie. Nie mam na myśli przestępstw Stalina, ale trzeba pamiętać o pewnej sytuacji konfliktowej, która była. Zatem nie można twierdzić, że socjalizm ma być ponownym celem naszych działań. Wątpię, żeby szeroka lewica pod hasłem rewolucji socjalistycznej mogła pójść dalej.
Radykalizm z kolei to coś innego. Marks mówi np., że do rzeczy trzeba zabrać się w sposób radykalny i to od korzeni. A więc w sytuacji kryzysowej, bo w takiej jesteśmy, zauważymy, że jest wiele sił w różnych obozach i te siły są niepewne.
Zadaniem intelektualistów jest wypracowanie teoretycznego modelu świata, który odpowie na ważne kluczowe pytania dotyczące polityki, ale jest to również zadanie, w którym należy dostrzec ludzi, ich troski i zmartwienia.
Nasuwa mi się pytanie, na ile chcemy docierać do naszych odbiorców, a na ile chcemy prowadzić intelektualną dyskusję. One muszą się odbywać na uniwersytetach; muszą być czasopisma, periodyki, które będą tworzyć pewną przestrzeń do dyskusji, ale muszą też być prywatne gazety lewicowe, stacje telewizyjne, które będą docierały w inny sposób do odbiorców. To wszystko jest potrzebne.

Prof. Maria Szyszkowska
Ucieczka od światopoglądów?
Uważam, że bardzo jest istotne, ażeby spojrzeć na umacnianie się prawicy i na bezradność lewicy z punktu widzenia indywidualnego człowieka. Bo przecież zarówno partie polityczne jak i ruchy polityczne składają się z jednostek i są uwarunkowane przez świadomość i charaktery jednostek, które stają się politykami, przywódcami i działaczami poszczególnych partii.
Każdy człowiek, a w tym również działacze polityczni charakteryzują się jakimś poglądem na świat. Na treść każdego światopoglądu mają wpływ nie tylko przemyślenia, ale przeżycia, doznania i ludzka intuicja. Prawica zdaje sobie sprawę z wagi światopoglądu. Prowadzi do tego, że światopogląd swoich działaczy jest nieustannie kształtowany. W Polsce powszechnie chodzi się do kościoła. Więc tym sposobem kształtowania światopoglądu prawicy są niedzielne kazania; są też media, bo prawica ma swoją telewizję i rozgłośnie radiowe; ma bardzo wiele pism. Słowem działacze prawicy dostają gotowe odpowiedzi na wszelkie problemy, które aktualnie są rozstrzygane.
Tymczasem lewica nie ma telewizji, radia. Kiedy rządziła, to zbagatelizowała możliwość utworzenia programów lewicowych. Wprawdzie jest „Trybuna” - pismo lewicowe, ale parlamentarzyści SLD wolą czytać inne pisma, bardziej prawicowe. Oto więc powstaje problem, ponieważ słabość lewicy w Polsce ma kilka źródeł. Po pierwsze w braku wiedzy, co to znaczy być człowiekiem lewicy. Po drugie: słaba jest lewica w Polsce, ponieważ zaznacza się brak żarliwości w wyznawaniu ideałów lewicowych. Po trzecie: bardzo wielu działaczy lewicy lęka się

przyznawać do tego, że bliskie są im ideały lewicowe, ponieważ w Polsce prawica bardzo zręcznie utożsamia lewicowość z tęsknotą za czasami PRL, a PRL przez prawicę został jednoznacznie skrytykowany.
Co więcej do tej krytyki socjalizmu za czasów PRL przyłączyło się wielu przedstawicieli, którzy dawniej dzięki PRL mogli działać, tworzyć i stać się wybitnymi jednostkami. Innymi słowy temu kształtowaniu światopoglądu prawicowego towarzyszą rozmaite lęki, opory lewicy i brak chęci w poszczególnych partiach, które nazywają siebie lewicowymi do tego, ażeby kształtować światopogląd lewicowy swoich działaczy.
Zdaję sobie sprawę z tego, że najłatwiej cementować społeczeństwo przeciw czemuś. Ideały lewicowe są prospołeczne. W związku z tym te pozytywne idee tak nie przyciągają, jak idee skierowane przeciwko komuś. Ale jestem przekonana, że lewica mogłaby scementować wokół siebie znaczną część społeczeństwa poprzez odważne głoszenie haseł antywojennych, propagujących pacyfizm, zwłaszcza, że pieniądze które przeznacza się w Polsce na zbrojenia mogłyby rozwiązać biedę, która jest bardzo poważnym zagadnieniem i zapewnić możliwość leczenia. A do tego wszystkiego przedstawiciele dużych liczebnie partii lewicowych w Polsce, które są umiarkowanie lewicowe, określają partie lewicowe pozaparlamentarne mianem „plankton lewicy”. Ta niesłychana pogarda zawarta w tych słowach utrudnia rzeczywiście współdziałanie wszystkich możliwych sił lewicowych w Polsce.
Chciałabym na zakończenie dodać, że problemy globalne nie powinny przesłaniać znaczenia, jakim jest kształtowanie światopoglądu zarówno tych, którzy są przywódcami partii lewicowych, jak i przeciętnego obywatela. Ideały lewicowe o wiele głębiej łączą ze sobą jednostki, aniżeli hasła wyborcze. Bo w gruncie rzeczy wiele partii lewicowych przypomina sobie o obywatelach pięć minut przed wyborami. Natomiast nasza edukacja jest głęboko niepokojąca. Dlatego tak wielką wagę należy przyznać temu, co czyni Fundacja im. Róży Luksemburg w Polsce, bo edukacja szkolna propaguje tylko i wyłącznie interpretacje o charakterze prawicowym. Studenci na wydziałach ekonomicznych i menażerskich mogą się dowiedzieć tylko to, że liberalizm ekonomiczny jest słusznym rozwiązaniem spraw ekonomicznych. Gdyby nie działania fundacji bylibyśmy zagubieni.

Holger Politt
Chciałbym wyjaśnić naszym gościom, że Polska jest krajem, który w gruncie rzeczy nie ma tradycji edukacji obywatelskiej, finansowanej z budżetu państwa. Pod tym względem Niemcy są rajem. Tam istnieją różne fundacje polityczne i instytucje, zajmujące się edukacją obywatelską w różnych kierunkach. Jest to fenomenem. Były poseł Paweł Śpiewak dwa lata temu chwalił ten niemiecki system edukacji obywatelskiej. Chciałbym dodać, że zarówno Fundacja Róży Luksemburg jak i Fundacja Adenauera nie zajmuje się polityką. Ich zadaniem jest edukacja obywatelska. W gruncie rzeczy bez partnerów polskich nic nie moglibyśmy zrobić.

Andrzej Radzikowski, wiceprzewodniczący OPZZ
Ruch związkowy między lewicą a prawicą
Zamęt ideowy i programowy przenosi się na ruch związkowy. Mamy, co prawda, w Polsce podział historyczny, który przypisuje „Solidarność” do prawicy, a OPZZ do lewicy, ale jest jeszcze trzecia centrala Forum Związków Zawodowych, która nie podejmuje współpracy z żadnym ugrupowaniem. A więc trzy centrale związkowe i trzy różne sytuacje, jeśli chodzi o stosunek do partii politycznych.
Musimy pamiętać, że w strukturach OPZZ występują też zróżnicowania w stosunku do partii

politycznych. One rozpinają się na trzech głównych filarach: lewica, PiS i PO. Największe poparcie wśród naszego aktywu i naszych członków zyskują programy partii lewicowych. Podczas dyskusji nawiązujemy do ideałów pro pracowniczych. Dodam, że w latach dziewięćdziesiątych identyfikacja OPZZ z lewicą była bardzo duża. Obrazując obecną sytuację mogę powiedzieć, że siedzimy na gałęzi, która jest chora i zastanawiamy się, czy tę gałąź obciąć czy leczyć. Na to wszystko nakłada się duży zamęt w świadomości członków związków zawodowych. Zacieranie między innymi różnic programowych powoduje, że w naszych środowiskach związkowych wiele osób zastanawia się, jaki powinien być nasz stosunek do prywatyzacji, do roli państwa.
Musimy też pamiętać, że polska transformacja różniła się od transformacji państw sąsiednich. W Polsce zniszczenie własności państwowej zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie przybrało największą skalę ze wszystkich państw Europy Środkowo-Wschodniej, zaowocowało to 30 proc. bezrobociem, niespotykanym w żadnym z byłych państw socjalistycznych w okresie transformacji. Tam bezrobocie kształtowało się na poziomie tylko 10 proc. Tak wysokie bezrobocie to ogromna bieda, frustracja i rozgoryczenie.
Lewica w Polsce i w Europie nie potrafiła w dobie kryzysu przedstawić alternatywnego programu rozwoju społeczno-gospodarczego Polski. OPZZ w marcu tego roku wyszło z inicjatywą zaproszenia do centrali kierownictwa wszystkich liczących się polskich partii lewicowych. Jedynym sukcesem było to, że te wszystkie siedem znanych i rozpoznawalnych ugrupowań były reprezentowane na tym spotkaniu. Porozmawialiśmy o wspólnym programie, podpisaliśmy nawet deklarację dotyczącą budowy programu Polski socjalnej, ale nie ma kontynuacji tych działań. Obawiam się, że część polskich środowisk lewicowych widząc obecny kryzys doszło do wniosku, że wystarczy poczekać, aż kapitalizm sam upadnie. To bardzo błędna teza, bo jeśli nie podejmiemy głęboko przemyślanych działań, to z tego coś się wykształci, ale niekoniecznie to co powstanie pod przywództwem partii prawicowych będzie tym, na co środowiska lewicowe w Polsce i w Europie oczekują.

Holger Politt
Światopogląd, wolność światopoglądowa, ruch związkowy - te problemy są odwiecznymi problemami dla ruchu lewicowego. W różnych krajach jest naturalnie inaczej. Obecnie w Niemczech mamy jeden związek i jednolity ruch związkowy. W Polsce wygląda to całkowicie inaczej. W jednej tylko kopalni istnieje aż 18 związków zawodowych. Każdy ze związków ma ten sam głos. Jak można znaleźć wspólny język?

Tina Oltenau (Wiedeń)
Zastanawiam się, czy lewica potrzebuje mediów i języka. Jest bardzo prosto być przeciwko czemuś i ma to w pewnym kontekście sens, ale w przypadku innych pojęć sytuacja jest bardziej skomplikowana. Stosujemy pojęcia przeciwko czemuś. Mówimy np. antyliberalizm, a nie mówimy antysocjalizm. Sprawa się komplikuje, jeśli mówimy, że jesteśmy przeciw kapitalizmowi. Prawica rzadko mówi o sobie, że jest prokapitalistyczna. Nie możemy cały czas prowadzić dyskusję na anty. Musimy nadać inny sens tym pojęciom. Więc trzeba się zastanowić, co można uczynić za pomocą języka. Szczególnie dlatego, że nie wiemy, kim są nasi wyborcy, jaki język stosują i jakie mają skojarzenia. Trzeba więc zastanowić się, jak odzyskać te pojęcia dla lewicy.

Herman Dworczak (Berlin)

Od 45 lat jestem członkiem austriackich związków zawodowych. Chciałbym powiedzieć, że trudno opracować taki program niezależnie od organizacji politycznych. To nie tylko kryzys finansowy, ale i kryzys kapitalizmu. Uważam, że zadaniem związku zawodowego nie jest tworzenie programu, ale aktywizacja pewnych działań.
Europejski związek zawodowy zdecydował się na zorganizowanie w dniu 16 maja br. pewnych działań. Niemiecki Związek Zawodowy, czyli organizacja czapka na dwa dni przed tą datą zorganizuje kongres o kapitalizmie. Przed kilkoma laty byłoby to niemożliwe. Nie trzeba mieć super zaufania do Niemieckich Związków Zawodowych, ale sam fakt, że organizacja niemiecka organizuje konferencję o kapitalizmie jest to coś istotnego i nadzwyczajnego. Chciałbym zatem zapytać Andrzeja Radzikowskiego, jakie są plany polskiego związku zawodowego. Czy Europejski Związek Zawodowy zwrócił się do was z prośbą o udział. Nie jest to tylko kwestia akademicka. Wygląda na to, że udzielimy międzynarodowej odpowiedzi. Co Polska uczyni 16 maja?

Cornelia Hildebrandt
Zauważa się powszechne znużenie polityką. W Niemczech mówi się o znużeniu działalnością różnych partii. Chciałabym zapytać, jak to wygląda z punktu widzenia polskich związków zawodowych, czy jest to abstynencja społeczeństwa polskiego od polityki czy od partii politycznych. Uwaga dotyczy dialogu światopoglądowego. I pytanie, które sama sobie stawiam, dlaczego tak mało ludzi do nas dołącza, skoro mamy tak piękne hasła? Dlaczego tak wielu dołącza do organizacji autorytarnych, mimo, że propagujemy człowieka, który stanowi sam o sobie.

Elisabeth Gauthier (Francja)
Chciałabym się odnieść do kwestii anty czy za. We Francji w roku 2006 był bardzo duży ruch, jeżeli chodzi o przeciwstawienie się wprowadzeniu umów o zatrudnieniu na czas nieokreślony absolwentów szkół wyższych. Chodziło o zmniejszenie praw tych absolwentów. Była dyskusja między rodzicami tych absolwentów a związkowcami. Dość łatwo było w krótkim czasie pozyskać przychylność szerokich grup społecznych. W kryzysie tak naprawdę nie chodzi o likwidację jednego przepisu, ale o kontrofensywę. Ostatnią próbą związków zawodowych we Francji jest stworzenie wspólnej platformy ośmiu związków, z niesprecyzowanymi jeszcze postulatami. Do tego zmobilizowało się 3 mln osób, ale tak naprawdę trudno jest skonstruować dalsze kroki, gdyż nie wiadomo, jak to się będzie odbywało. To olbrzymie wyzwanie dla związków zawodowych, aby stworzyć coś nowego. To nowe doświadczenie.
Ale jest też inny świat. W grudniu ubiegłego roku podczas spotkania Sarkozy i Merkel oznajmili, że istnieje jeszcze inny kapitalizm. Zatem, jaki my mamy im świat pokazać: socjalizm, kapitalizm czy post kapitalizm? Uważam, że nie mamy identyfikacji; słowa, które by nas odróżniało od tych innych form przekazu.

Martin Marina (Czechy)
Uwaga odnośnie kwestii światopoglądowych, jeśli chodzi o Czechy w porównaniu z Polską. Jest tu zupełnie inna kwestia, jeśli chodzi o religię. Oczywiście Polska jest krajem katolickim, ale Czechy są najbardziej ateistycznym krajem na świecie. W obu krajach dyskusja została opanowana przez prawicę. Również u nas rozgorzała dyskusja antyklerykalna. Wielkim przywódcą jest Klaus, jest przywódcą kościoła husyckiego. Religia jest jedną możliwością opanowania tej dyskusji politycznej.

Mam pytanie z punktu widzenia Czech. Jaką pozycję mają związki zawodowe w negocjacjach ustaw dotyczących kwestii społecznych? U nas jest komisja trójstronna składająca się z przedstawiciela rządu, pracodawców i związków zawodowych. Czy coś takiego jest również praktykowane w Polsce? Czy są pewne organizacje związkowe, które miałyby osobiste relacje z członkami partii politycznych?

Leszek Lachowiecki
Chciałbym zwrócić uwagę na pewne aspekty rzeczywistości działania związków zawodowych. Przede wszystkim na ich słabość. Aż 80 proc. ludzi pracy nie jest w strukturach związków. Wielkie centralne w tej chwili skupiają poniżej jednego miliona pracowników. To rozmnożenie związków wynika z pragmatyki. Mianowicie, żeby założyć związek w zakładzie pracy trzeba 15 osób, nie więcej. Z tego kierownictwo może liczyć 7-8 osób i one mają zagwarantowaną nieusuwalność. Wobec tego bardzo się opłaca zakładanie związków, a ci, którzy je zakładają należą do najlepszych pracowników.
Niestety, ruch związkowy w Polsce został dotknięty pewną atrofią w myśleniu społecznym. Utworzyły się tam pewnego rodzaju sitwy związkowe, które korzystają z przywilejów, jakie daje działalność w elitach związkowych. To duży problem, z którym trudno sobie poradzić.

Michał Syska
Mamy do czynienia w Polsce z paradoksem, że parte lewicowe na scenie partyjnej odgrywają coraz mniejszą rolę polityczną i są coraz słabsze. Ponadto w środowiskach lewicowych widać coraz wyraźniej ferment i postęp w nawiązaniu do początku lat dziewięćdziesiątych. Związki zawodowe wchodzą do dużych centrów handlowych. Dodam, że powstają też małe, choć bardzo aktywne związki lewicowe na poziomie poszczególnych zakładów pracy. Zwłaszcza młodzi ludzie potrafią zorganizować protesty. Ważnym socjologicznie zjawiskiem jest duża fala emigracji młodych Polek i Polaków do Irlandii i Wielkiej Brytanii. Warto przypomnieć, że strajk w irlandzkim Tesco zorganizował Polak. Możemy się spodziewać, że ta fala emigracji powracająca do Polski to młodzi ludzie, którzy przejdą proces socjalizacji i dla nich związek zawodowy będzie normalną instytucją życia publicznego i z chęcią zaangażują się w tworzenie związków w kraju.

Tina Oltenau
Sytuacja w krajach europejskich jest różna. Są siły społeczne dominujące w różnych krajach i one mają różny poziom integracji z partiami politycznymi. W Austrii i Niemczech mamy związki zawodowe, które nie są nośnikiem protestów, ale bardziej się identyfikują z tym systemem politycznym. Zatem uważam, że tu trzeba bardziej różnicować. Podobnie, jeśli chodzi o Kościół, który odgrywa różną rolę. W Kościele dochodzi też do pewnej radykalizacji, ale w dużych organizacjach są zawsze grupy, do niej zmierzające i nie są przez wszystkich popierane. W Niemczech np. wiele kościołów protestanckich jest członkami ruchów pokojowych, a te z kolei wspierają lewicę.

Andrzej Ziemski
Reprezentuję „Przegląd Socjalistyczny”, który ma dzisiaj ok. 5 tys. czytelników. Są to w dużej mierze ludzie młodzi. Chciałbym dołączyć do głosu prof. Szyszkowskiej na temat roli Fundacji im. Róży Luksemburg. Wiele wartościowych inicjatyw dotyczących wychowania obywatelskiego, ale również PS, który redaguję, są na polskim rynku dzięki wsparciu Fundacji, co ma ogromne

znaczenie dla niesienia myśli lewicowej.
Dyskutujemy między problemami myśli lewicowej a lewicą jako taką. Warto to rozróżnić, albowiem w warunkach kryzysu nie tylko w Polsce, ale i w Europie jest myśl lewicowa, która zatrzymała się na nie skonsumowanej pozytywnie inicjatywie Blaira, Schroedera, która zbankrutowała, próbując przyjąć trzecią drogę i właściwie realizując koncepcję neoliberalną. Natomiast myśl lewicowa nie poszła dalej. Lewica bowiem nie przedstawiła do dzisiaj alternatywnego wobec globalizmu programu społeczno-gospodarczego. Lewica obraca się w sferze podziału, natomiast nie ma nic do powiedzenia w sferze produkcji. Jest to domena prawicy.
Jeśli spojrzymy na społeczeństwa, podzielam tu opinie Pani Profesor Szszkowskiej, że mamy tu do czynienia z deprecjacją wartości ideowych jako takich, nie tylko w sferze lewicy, ale również w sferze prawicy. Społeczeństwa idą w kierunku pragmatyzmu, praktycyzmu, to co nazwano tutaj syndromem godnego życia. Wybierają tych, którzy są w stanie im zapewnić godne życie, dążenie do entropii, uporządkowania państwa i systemu rządzenia. Lewica na tym polu niestety pozostawia wiele do życzenia. Uważam, że podstawowym zadaniem lewicy dzisiaj na początku XXI wieku w aspekcie kryzysu ekonomicznego i kryzysu wartości powinno być rzetelne opisanie rzeczywistości zarówno każdego kraju i generalnie globalnej rzeczywistości, zdefiniowanie jej w kategoriach realizacji celów podstawowych, takich jak sprawiedliwość społeczna, wolność, prawa jednostki.

Prof. Maria Szyszkowska
Przed 1989 r. toczyły się nieustannie w Polsce dyskusje między marksistami a zwolennikami światopoglądu chrześcijańskiego, co prowadziło do tego, że obydwie strony bardziej krystalizowały swój pogląd na świat. Można było wypracować również trzeci pogląd. Tak więc sprawy światopoglądowe były istotne i to jest ogromnie ważne.
Na kanwie wypowiedzi Michała Syski chciałabym dodać, że wykładam na uniwersytecie i od 30 lat mam doktorantów, którzy szerzą w moim duchu socjalizm kantowski. Przy czym istnieje prężne Stowarzyszenie Młodych Socjalistów. Nie można szerzyć światopoglądu lewicowego, jeśli się go nie zna.
Jedna z pań nawiązała do wolności. Wolność jest pewnym zadaniem. Człowiek jest wolny, może swobodnie kształtować swój pogląd na świat. Ale jest to zadanie trudne, bo większość społeczeństwa ucieka do rządów autorytarnych, które pozwalają nie myśleć i podejmować decyzji za jednostki decyzje.
Na koniec chciałam zwrócić uwagą na katastrofę niewiedzy w Polsce, brak edukacji. Powszechnie panuje przekonanie, że zachodzi związek liberalizmu światopoglądowego, który jest dla wielu cenny z liberalizmem ekonomicznym. A jest to absolutna nieprawda.

Andrzej Radzikowski
Mówiąc o dylematach programowych miałem na myśli, jak ten program przełożyć na program państwa. W tym kontekście mówiłem o modelach; czy iść w związki zawodowe, które chcą mieć udział w polityce lub w sojuszu programowym z lewicą o wspólny program, który będzie uwzględniał w dużym programie lewicy elementy programu OPZZ. Jeżeli chodzi o Solidarność jest większe powiązanie z liderami, jeśli chodzi o OPZZ mieliśmy taki model kilkanaście lat temu. W tej chwili tylko jeden szef związku zawodowego jest posłem z listy SLD i jest we władzach partii. Wśród czołowych działaczy OPZZ nie ma osób z kierownictw partii politycznych.

Jest też u nas rozpatrywany model apolityczny. Nasze działania odbywają się poprzez strajki, protesty. Powinniśmy być apolityczni, ale paradoksem są oczekiwania od związków, np. jeśli chodzi o przygotowywanie ustaw w Sejmie. Wtedy zarzuca się nam uwikłania polityczne. Takich paradoksów jest dużo w Polsce. Ma to historyczne podłoże, bo w okresie PRL-u związki zawodowe były integralnie podporządkowane partiom politycznym i ta chęć wyzwolenia się spod dominacji partii była nie do pokonania. W praktyce chcemy być polityczni.
Na koniec chciałbym zaznaczyć, że jest duże rozczarowanie partiami politycznymi wśród związkowców. W Polsce niestety, niezależnie od tego, które ugrupowanie rządziło, nie było zauważalnej poprawy warunków życia pracowników i rodzin pracowniczych. Rzeczywiście, droga przed nami daleka.

Holger Politt
Bardzo dziękuję prof. Marii Szyszkowskiej i Andrzejowi Radzikowskiemu. Wszystko, o czym słyszeliśmy pokazuje, że lewica nie jest aż taka bezradna. Poprzez wielką tradycję, różne partie i kierunki programowe ma wiele do powiedzenia, zwłaszcza młodym. Uważam, że lewica musi ponownie nauczyć się budować mosty do innych środowisk i musi znaleźć sobie sojuszników. Bez sojuszników z innych środowisk nie będzie możliwa zmiana współczesnego świata.
Dziękuję wszystkim za udział w dyskusji.